

GŁOS

SIEDLISZCZE nr 1 (83) kwiecień 2020 ISSN 2299-6443

SIEDLISZCZA

egzemplarz
bezpłatny



*Najserdeczniejsze życzenia
zdrowych, pogodnych,
pełnych wiary i nadziei
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
oraz optymizmu i wrażliwości ludzkiej
w tym trudnym dla Wszystkich czasie
życzą:*

*Hieronim Zonik
Burmistrz Siedliszcza
wraz z pracownikami
Urzędu Miejskiego*

*Wiesław Prażnowski
Przewodniczący
Rady Miejskiej w Siedliszczu*

*Tomasz Szczepaniak
Radny Powiatu
Chełmskiego*

Redakcja

MOTOCYKLAN

Pomaga potrzebującym str. 3

DZIEŃ KOBIET 2020

str. 3

Choinka Środowiskowa w ZS

str. 6



SIEDLISKI SZTETL

*Żydzi – „długie i czarne chałaty,
brody i pejsy starozakonnych,
wyglądały egzotycznie, a zarazem dla
polskiego krajobrazu – nieodzwonne”.*

- Tak pisała o nich w „Dziadziach” Zofia Kossak

Przed wojną w Siedliszcu zamieszkiwało ich ok. 2,5 tyś. Mieszkali głównie w rynku i ulicach przyległych. W charakterystycznych wąskich domach dostawianych jeden do drugiego. Od ulicy przeważnie znajdowało się jedno okienko i drzwi prowadzące do sklepiku lub zakładu usługowego. Mieszkanie mieściło się w drugiej części z dodatkowymi drzwiami od podwórza. Do dnia dzisiejszego zachowało się w centrum miasteczka jeszcze kilkanaście takich obiektów. Oczywiście bogatsi posiadali większe i wolno stojące domy.

W 1927 roku gmina żydowska ponownie odzyskała samodzielność, a w 1929 roku ostatecznie nabyła osobowość prawną. Żydzi własnymi siłami odbudowali zniszczoną w 1915 roku synagogę i mykwę. Kahał Siedliski objął zasięgiem Cyców, Liszno, Kanie oraz Wólkę Kańską. Funkcję Rabina pełnił Chaim Ruzana, a od roku 1931 aż do 1943 Rabinem był Stul Hersz Różaner, za co otrzymywał pensję w wysokości 1800 zł.

W czasie okupacji hitlerowskiej nasiliły się prześladowania ludności żydowskiej. W nocy tuż przed Świątami Wielkiej Nocy (był to wielki piątek) w 1940 roku Niemcy podpalili synagogę i nie pozwalali straży ogniowej ani nikomu jej gasić. Wypaliła się doszczętnie i zostały tylko mury ścian, które później też wyburzono.

1 czerwca 1940 roku Niemcy utworzyli w Siedliszcu getto. Obejmowało ono zabudowanie przy ulicy Szklanej, oraz łąki i nieużytki do niej przyległe. Całość terenu została ogrodzona drutem kolczastym, a w niewielkiej części parkanem z desek. Na wydzielonym terenie wybudowano kilka prowizorycznych baraków. Siedliskie getto miało mieć

charakter przejściowy, skąd odizolowani mieli trafiać do obozu zagłady w Sobiborze. Umieszczono w nim w pierwszej kolejności całą miejscową ludność żydowską, których to pilnowała Żydowska Służba Porządkowa oraz Ukraińcy z pobliskich wsi.

Więźniowie getta byli wykorzystywani do przymusowych prac porządkowych, odśnieżania ulic, prac przy remontach i budowach dróg oraz prac melioracyjnych przy regulacji rzeki Mogilanki. Pracowali po kilkanaście godzin dziennie i przez siedem dni w tygodniu. Chorych i niezdolnych do pracy rozstrzeliwano na miejscowym kierkucie. Przez długi okres co tydzień w każdą sobotę odbywało się rozstrzelanie wyznaczonych przez gminę żydowską 10 osób. Z reguły wybierani byli ludźmi biednymi i nie mieli czym się od tej śmierci wykupić. Egzekucje te odbywały się za młynem Hochmanów przy ul. Chojenieckiej. Osoby przeznaczone na śmierć musiały się położyć twarzą do ziemi jedna obok drugiej na skarpie przy parkanie otaczającym kierkut od strony młyna. Zabitych chowano w zbiorowych mogiłach na kierkucie. Często do getta przyjeżdżali żandarmi niemieccy i wybierali młode ładne dziewczyny. Zabierano je na „spacer” albo wywożono w ustronne miejsca, gdzie były brutalnie gwałcone, a następnie zabijane. Egzekucje odbywały się też na łące za Urzędem Gminy i posterunkiem Policji granatowej przy ulicy Szkolnej (dawniej Dworskiej).

W kwietniu 1942 roku przywieziono do Siedliszcza ok. trzech tysięcy Żydów z Czechosłowacji i Krakowa. Gdy ludzie już się nie mieścili w getcie, to część z nich była gromadzona w rynku obok kościoła, gdzie teren prymitywnie w tym celu grodzono drutem kolczastym.

Większość z nich, jak i część miejscowych Żydów do obozu w Sobiborze dotarła już w dniach 18-30 maja 1942. Zdarzały się ucieczki z getta, ale wtedy były urządzane obławy i uciekinierów zabijano na miejscu i zakopywano tam gdzie ich kula dosięgnęła. W czerwcu, już po pierwszych deportacjach do Sobiboru, w Siedliskim getcie nadal przebywało 2026 osób.

22 października 1942 roku zapadła decyzja o całkowitej likwidacji getta w Siedliszcu. Cała ludność żydowska odizolowana w getcie miała trafić do Sobiboru. Bogatszym (ok. 800 osób) za uzbieraną dużą sumę pieniędzy udało się wykupić i zamiast do obozu zagłady trafili do obozu pracy w Nowosiółkach. Obóz ten zlokalizowany był koło młyna parowego (wcześniej wodnego) Żyda Lejzora w połowie drogi pomiędzy Stawem, a Stołpiem. Teren obozu przyległy do rzeki Uherki był ogrodzony drutem kolczastym. Osadzeni w nim głównie Siedliscy Żydzi pracowali przy regulacji rzeki Garki na odcinku Kolonia Ochoża-Parypse-Czułczyce –Jagodno. W Nowosiółkach więźniowie przetrzymywani byli w nadzwyczaj trudnych warunkach. Bardzo często musieli spać na ziemi i pod gołym niebem, a głód i praca ponad siły dopełniały reszty. Za próby ucieczki lub drobne kradzieże warzyw czy owoców karano śmiercią, a ciała zabitych grzebano na dnie wyschniętego stawu młyńskiego.

Gdy już prace przy melioracji rzeki zostały ukończone, a darmowa siła robocza była nie potrzebna wszystkich popędzono do pobliskiego Stawu, gdzie to przy drodze do Chełma po lewej stronie drogi (obecnie naprzeciwko uliczki



Rynek - szereg sklepików

prowadzącej na cmentarz parafialny) wszystkich rozstrzelano i zakopano w zbiorowej mogile, którą sami musieli sobie wykopać. (Dzisiaj w tym miejscu jest działka budowlana, na której nierówności terenu są zasypywane gruzem i ziemią, a niebawem stanie tam zapewne kolejny dom).

I w taki to bestialski sposób Siedliszcze zostało pozbawione społeczności żydowskiej, która przez długie lata kształtowała jego historię.

Osada opustoszała. Sklepiki: Feldmana, Borensteina, Ajchenblata, Metza, Lewina, Cymermana, Holcmana, Boksenbojma i wielu jeszcze innych sklepikarzy świeciły pustką i tylko wiatr trząsał otwartymi okiennicami i drzwiami. Nie można już było kupić butów u Feldmana czy Libchabera, ani też nie było już szewców Grynszpana i Truchima. Nie było też krawców Akiermana, Blusztejna, Chaima czy Ajzykmana. Sklepu z alkoholami Horsa Kaca też nie było i nawet zimnej wody sodowej u Kierszenbauma czy Sztylermana też napić się nie można było. Tylko nielicznym udało się przetrwać te straszne czasy. Ale tylko dzięki pomocy Polaków, chociaż byli też i tacy, którzy żerowali na cudzym nieszczęściu i dorobili się majątków.

Pamiętajmy, że to właśnie Polacy najliczniej pomagali Żydom, narażając własne życie i swoich rodzin. 6992 Polaków otrzymało zaszczytne wyróżnienie i medale „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Na rok 2019 tych nadań ogólnie było 27 363 i dla przykładu na drugim miejscu co do ilości nadań za Polakami byli Holendrzy - 5778. Następnie kolejno: Francuzi - 4099, Ukraińcy - 2634, Belgowie - 1751, Litwinie - 904 itd. Natomiast Brytyjczycy tylko - 22 nadania, a Stany Zjednoczone - 5.

Jak widać liczby mówią same jak naprawdę było i nie zmieni tego nikt.



Prace przy rowach melioracyjnych

PS. Wielka prośba do mieszkańców Siedliszcza. Proszę sprawdzić w swoich obejściach, czy nie leżą gdzieś u Was macewy żydowskie (kamienne płyty nagrobne). Często spotykane były przy studniach, schodach lub wjazdach na posesję. Mogą być nawet fragmenty. Proszę zwrócić uwagę na regularne płyty kamienne, które nie mają nawet widocznych napisów. Najczęściej układane były napisami do ziemi, lub napisy były celowo zacierane. Każda taka macewa, to historia przypisana zmarłej konkretnej osobie mieszkającej kiedyś w naszym miasteczku. Powinny one trafić z powrotem na miejsce gdzie spoczywają ich szczątki. Szacunek zmarłym się należy bez względu na ich wyznanie. Myślę, że nikt z „Nas” by nie chciał, aby płyty nagrobne bliskich zmarłych leżały u kogoś na podwórku, pod studnią czy stodołą. W przypadku posiadania lub odnalezienia takich płyt proszę zgłoszenie tego faktu w sekretariacie Urzędu Miejskiego lub bezpośrednio do mnie. Wierzę, że uda się uratować jeszcze jakieś macewy.

A. Zawiaczyński

Chrystus zmartwychwstał – prawdziwie zmartwychwstał!

Słowo „prawdziwie” wyłącza fakt zmartwychwstania z kręgu nieprawdziwych poglądów, nieodpowiedzialnych twierdzeń i domysłów z kręgu pobożnych życzeń - i czyni z niego fundamentalną prawdę, na której Piotr i uczniowie oprą swą apostołską misję.

Zmartwychwstanie Pańskie jest podstawą naszej wiary. Bez fizycznego zmartwychwstania Chrystusa nie ma zbawienia. Gdyby Jezus leżał zabalsamowany w grobowcu gdzieś w pobliżu Jerozolimy, a miliony turystów corocznie nawiedzających Izrael, odwiedzając ten grobowiec, oddawałoby Mu cześć boską, chrześcijaństwo byłoby zwyczajną legendą. Apostoł Paweł powiedział: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach” (1Kor. 15.14-17).

Pismo św. mówi o zmartwychwstaniu jako o czymś, co mogłoby być sprawdzone przy pomocy zmysłów. Uczniowie widzieli Go po zmartwychwstaniu w różnych sytuacjach. Jedni widzieli Go oddzielnie, inni razem, jedni krótką chwilę, inni przez dłuższy czas. Uczniowie rozmawiali z Nim. Zachęcał, ażeby Go dotykali i przekonali się o Jego fizycznej obecności, postaci. Dotykali go, chodzili

z Nim, jedli, badali Go. Wszystko to przekonało uczniów, że kolejne pojawienia się Jezusa nie należą do dziedziny ich halucynacji, lecz są faktem fizycznej rzeczywistości.

Fakt ten daje nam podstawę do wiary w cielesne zmartwychwstanie Chrystusa. Posiadamy na to więcej dowodów, niż na jakiegokolwiek wydarzenie tamtych czasów!

Jednakże nie ma zmartwychwstania bez uprzedniej śmierci fizycznej. Żołnierze byli pewni śmierci Jezusa i dlatego nie łamali Mu nóg, jak uczynili to dwom innym skazańcom. To nie przyjaciele, lecz wrogowie Jezusa stwierdzili Jego śmierć. Jeszcze bardziej upewnili się w tym przebijając Jego bok włócznią.

Po śmierci Jezus był pogrzebany. O pogrzebie Jezusa wiemy więcej niż o pogrzebie jakiegokolwiek innej postaci świata starożytnego. Jego ciało zostało zdjęte z krzyża i owinięte w lniane płótno. Józef z Arymatei, człowiek bogaty i cichy zwolennik Jezusa, odważył się prosić Piłata o ciało Jezusa. Po otrzymaniu zezwolenia, zdjął ciało z krzyża i owinał w czyste płótno (Mt 12,59). Nikodem przyniósł kosztowną mieszkankę mirry i aloesu do nasączenia tego płótna, jak nakazywał żydowski obyczaj grzebania